

Media kłamały, że zachorowali tylko nieszczepieni

5 listopada 2018

Media mainstreamowe od jakiegoś czasu szerzą – jak się teraz okazuje – fake newsa, że w Pruszkowie na odrę zachorowały TYLKO osoby nieszczepione przeciwko tej chorobie. Okazuje się, że to zwyczajne kłamstwo medialne. Zachorowały też osoby szczepione i takie, których lekarz nie pozwolił zaszczepić z powodów stwierdzenia dużego ryzyka powikłań.

Tak to wyglądało...

31 października 2018 r. Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Pruszkowie opublikowała następujący komunikat: „Lekarze zgłosili do stacji sanitarno-epidemiologicznej w Pruszkowie 10 potwierdzonych zachorowań na odrę wśród dzieci jednej ze szkół podstawowych w Pruszkowie i ich rodzin. W tym ognisku znalazła się cała 6-osobowa rodzina. Żadna z chorych osób nie była wcześniej zaszczepiona.”

2 listopada 2018 r. Główny Inspektorat Sanitarny opublikował na „Facebooku” informację o 10 zachorowaniach na odrę: „W tym ognisku znalazła się cała sześćoosobowa rodzina. Żadna z chorych osób nie była wcześniej zaszczepiona.”

Informację tę przekazały prawie wszystkie media mainstreamowe budząc atmosferę strachu i paniki. Np. „Gazeta Wyborcza” napisała: „W każdym z potwierdzonych przypadków zachorowań osoby nie były szczepione przeciw odrze.”

3 listopada 2018 r. prawda wyszła na jaw w TVN24. Redakcja programu informacyjnego rozmawiała z matką i przedstawia książeczki szczepień. Z sześćoosobowej rodziny zachorowało pięć osób, w tym dwie dorosłe i jedno dziecko szczepione oraz dwoje dzieci, które nie były szczepione, bo miały przeciwwskazania stwierdzone przez lekarza.

Czyli wśród chorych na odrę oprócz osób nieszczepionych są osoby zaszczepione przeciwko odrze! Jak to możliwe, że w świat poszła fałszywa informacja o zachorowaniu tylko osób niezaszczepionych?

„Gdy nie mamy dokumentacji czy osoby były zaszczepione, traktujemy je jako nieszczepione” – wyjaśnia przedstawicielka Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Pruszkowie tłumacząc wcześniej przekazane przez ten sanepid fałszywe informacje.

Jakie są skutki tej dezinformacji? „Jesteście przestępcami” – usłyszała Justyna Socha gdy telefonował do niej anonimowy mężczyzna, który bezkrytycznie uwierzył mediom. „Pieprzeni proepidemicy – przyjdę do waszej siedziby i zacznę strzelać” – powiedział w słuchawce kolejny człowiek nienawidzący krytyków szczepień.

Czy informacja o kłamstwie medialnym sanepidu ma szansę rozprzestrzenić się równie szeroko jak kłamstwo? Biorąc pod uwagę wpływy Wielkiej Farmacji oraz działające w internecie grupy osób nienawidzących krytyków szczepień, zakrzykujących ich i blokujących rozpowszechnianie przez nich informacji (np. na „Wykopie” działa grupa osób założona przez użytkownika walczącego ze stowarzyszeniem Stop NOP, które zakopują wskazane przez niego linki) – jest to wątpliwe.

Narastająca w mediach mowa nienawiści wobec krytyków szczepień (zwanych do niedawna antyszczepionkowcami a obecnie na fali rosnącej hysterii – proepidemikami) i niechęci proszczepionkowców do uczciwej debaty nt. szczepień na równych zasadach, tworzą poważny problem społeczny utrudniający merytoryczne przedstawienie argumentów przez obie strony. Wystarczy sobie przypomnieć nagonkę na TVP, jaka rozpętała się po programie „Warto rozmawiać”, w którym po raz pierwszy zorganizowano taką debatę dopuszczając do głosu rodziców dzieci poszkodowanych przez szczepionki. Posypały się ataki i nawoływania do ukarania TVP przez KRRiT. Być może za atakami

tymi stały koncerny farmaceutyczne posiadające wpływy w mediach i sanepidach.

Na koniec warto zwrócić uwagę na fakt, że statystyki nie potwierdzają istnienia epidemii odry a jedynie chwilowe wahania. Każdemu wahnięciu w górę towarzyszy medialna histeria o epidemii odry, której winne są osoby nieszczeniące. Gdy wahanie idzie w dół, w mediach zalega cisza.

Sama odra jest chorobą uleczalną a przypadki śmiertelne są niezwykle rzadkie (zwłaszcza w porównaniu do śmiertelności grypy). Należy ją przeleżeć w łóżku biorąc leki przeciwgorączkowe i przeciwkaszlowe. Przebycie choroby uodparnia na nią na całe życie, w odróżnieniu od szczepionek, które – jak się okazało w Pruszkowie – nie uchroniły przed nią osób zaszczepionych (szczepionka nie daje gwarancji nie zachorowania na odrę, ale pozwala podobno łagodniej ją przejść). Jeszcze niedawno rodzice organizowali spotkania dzieci zdrowych z zarażonymi, aby szybciej przeszły tę chorobę. Dla porównania – szczepionka przeciwko odrze uodparnia teoretycznie na 20 lat, przy czym odporność u pojedynczych osób jest zmienna (może być dłuższa lub krótsza). Poniższy wykres pokazuje wyszczepialność w Słowenii.

Kolejny wykres pokazuje, które grupy wiekowe w Polsce były zaszczepione, a które nie, oraz jaki mają poziom przeciwciał. Wnioski wyciągnijcie sami.

O czym jeszcze w mediach głośno się nie mówi? Odrą można zarazić się od osób świeżo zaszczepionych (informuje o tym ulotka dołączona do szczepionki) przeważnie między 7 a 28 dniem po szczepieniu. Poszczepienna odmiana tej choroby nazywa się odrą poronną. Według informacji US National Library of Medicine – National Institutes of Health, na 376 przebadanych dzieci aż 26,9% przechodziło odrę poronną.

Opracowanie: Maurycy Hawranek

Na podstawie: Pruszkow.psse.waw.pl, Wyborcza.pl, TVN24.pl,

StopNOP.com.pl, NCBI.nlm.nih.gov

Źródło: WolneMedia.net